PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 8.
WARSZAWA.
SOBOTA
Dnia 12 (24) maja
1856 roku.

Pismo bezpłatnie wychodzące raz na tydzień, przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

SORGO CUKROWE

PRZEZ

ZYGMUNTA GAWARECKIEGO.

Żadna roślina od czasu rozpowszechnienia kartofli i buraków, nie wzbudziła takiego rozgłosu pomiędzy gospodarzami i uczonymi miłośnikami przyrody, jak obecnie sorgo cukrowe. Wszystkie zagraniczne pisma, wszystkie stowarzyszenia rolnicze, ogrodowe i przemysłowe, teraz nią się zajmują i dla zbadania jéj tém dokładniéjszego, tysiączne wykonywają próby.

I w saméj rzeczy, warto ze wszech miar zastanowić się nad tą rośliną, gdyż jeżeli ona ma być i z pewnością zostanie wprowadzoną w ogólną uprawę tak jak ziemniaki, natenczas przyniesie rodzajowi ludzkiemu nieobrachowane korzyści, tak pod względem rolniczym, jak i przemysłowym, nadto uchroni Europę od największego z nieszczęść, to jest od głodu; — z tego więc względu, słusznie téż obecnie obudza takie zajęcie za granicą, gdyż najwięcéj się zajmują badaniami cukrowego sorgo we Francji i Rossji. U nas zaś w Królestwie, oprócz artykułu tłumaczonego przez p. *Mieczyńskiego*, który był zamieszczony w Nrach 96, 97 i 98 Korrespondenta rolniczego z r. 1855, żadne inne pismo o niém nie wzmiankowało, a o próbach z tą rośliną nie ma nawet co mówić.

Widać, że to chyba już nasze przeznaczenie, dać się wyprzedzać w każdéj rzeczy sąsiadom, i czekać ze stoicką cierpliwością na gotowe wypadki z ich pracy i badań wynikłe, ażeby je następnie sobie przyswoić. Czyżby to było znakiem, że u nas nie ma oświeconych rolników?—Nie, mamy przecież wielu gospodarzy: którzy korzystnie odbyli nauki w Marymoncie, zanim rozpoczęli własną gospodarkę, którzy i znają swój przedmiot i z zamiłowaniem mu się poświęcają, mamy i takich, co kończyli rolnicze szkoły za granicą, albo odbywali podróż dla poznania u obcych rolnictwa, mamy wielu nareszcie, co przez długie doświadczenie dobili się pewnéj wiedzy w tym przedmiocie; a jednakże pomimo tego wszystkiego, czemuż taka obojętność o to, co może być pożyteczném dla kraju. Czemże się to dzieje, że nie chcemy aby to co dobre, co zbawienne skutki dla niego przynieśćby mogło, ojczyznie przyswoić? Może się zdaje, że to pochodzi z naszéj niewielkiéj skłonności czy chęci do czytania. Boć przecież, aby wiedzieć że gdzieś cóś pożytecznego wynaleziono lub przyswojono, potrzeba czytać pisma rolnicze czasowe, dla powzięcia o tém wiadomości—a cóż my czytamy o rolnictwie.... i jeżeli nawet czytamy, jakaż to mała ilość tych czytelników. Spojrzyjmy tylko na sąsiednie narody, jakże tam odmienny zobaczymy obraz!— ileż to tam rozmaitych pism rolniczych i przemysłowych wychodzi i ile każde z nich ma prenumeratorów.

Nie możemy się także wymawiać, że wszelkie doświadczenia są kosztowne, bo nabyć maszynę nowo-wynalezioną za parę tysięcy dla próby, byłoby i niekorzystnie i nierozsądnie, lecz wcale co innego, za kilkanaście groszy lub za złotówkę kupić nasienia, to już każdy może—to nie zniszczy, a przecież za te kilka groszy, zrobićby cóś można dla ogólnego dobra rodzinnéj ziemi, tém bardziéj, że jest nawet i możność nabycia, bo u *Betzholda* już od parę lat dostać można funt

sorgo po 20 złp. (rs. 3), a dla próby można kupić daleko mniéjszą ilość za 10 groszy naprzykład.

Wiadomości jakie tu podam o sorgo cukrowém, naprzód obéjmą zajęcia się i uważanie téj rośliny we Francji, a następnie nadmienię nieco o doświadczeniach wykonywanych z nią w Rossji, Prusach, Niemczech i Anglji.

Sorgo zwane botanicznie (*holcus saccharatus* albo *holeus saccharatus*), po francuzku *sorgho à sucre*, jest rośliną, którą nas Chiny w ostatnich czasach pomiędzy innemi niemniéj ważnemi roślinami obdarzyły. Ten sam pan *de Montigny* konsul w *Szanghaju*, który już przesłał do Francji tyle roślin użytecznych, a dotąd nieznanych, jako to: ignamów, oléjnego grochu (którego ziarna dostarczają dobrego oleju), ryżu, który rosnąć może na górach, rozmaite gatunki fasoli, olbrzymich kukurydz, które zdają się posiadać w wyższym stopniu przymioty, jak te gatunki, które już posiadamy; nadto wiele roślin ozdobnych, wijących się i zbożowych, które dotąd do Europy nie były nigdy sprowadzanémi.

Z tych wszystkich nowo-sprowadzonych roślin, najważniéjszą jest sorgo; uprawiane w północnych Chinach w celu produkcji cukru, tak jak trzcina cukrowa w Indjach zachodnich. Otrzymują z niéj nadto w Chinach oprócz cukru, pewien gatunek wyfermentowanego napoju, rum, spirytus, mąkę i kaszę.

Pan *Richard du Cantol* vice-prezydent towarzystwa aklimatyzacji powiada, że badał sorgo u *Pailleta* znakomitego paryzkiego ogrodnika i uważał, że łodygi onego zawierają bardzo soczysty i słodki rdzeń i że niepowinny mniéj wydawać cukru jak trzcina w kolonjach, co téż następne badania potwierdziły.

Towarzystwo rolnicze w *Tulonie*, zajmowało się wielu doświadczeniami z sorgo i otrzymało z początku niekrystaliczny cukier, dla tego też ogłosiło, że tylko cukier podobny do znajdującego się w winogronach zawiera taroślina, lecz zaraz aptekarz *Vérignon* w *Hyéres* dowiódł, że cukier sorgowy da się jak najzupełniéj krystalizować; to zdanie przez doświadczenia własne potwierdził p. *de Beauregard*.

W raporcie do ministerjum przesłanym, p. *Turrel* sprawozdawca powiada, że w obwodzie tulońskim w ciągu roku 1855 będzie przeszło 1000 hektarów (około 280 diesiatyn czyli 561 morgów 300-prętowych) sorgiem zasianych, które wydadzą przynajmniéj 28000 hektolitrów (700000 polskich, czyli około 565579 garncy rossyjskich) spirytusu, a co przedstawia wartość w summie przeszło 5000000 franków (125000 rs.) Lecz nie na tém się jeszcze ograniczają korzyści, że można otrzymać z sorgo cukier, spirytus i fermentowany trunek podobny do jabłeczniku; Dr. *Sicard* ogłasza, iż odkrył bardzo trwały farbnik w łupinach ziarn cukrowego sorgo, mający wielkie podobieństwo z karminem; który otrzymuje się macerując je wodą; po otrzymaniu zaś tego pierwszego farbniku, też same łupiny traktowane przez spirytus, wydają farbnik podobny do koszenilli. Nakoniec, też same łupiny macerowane po raz trzeci wodą, wydają farbę żółtą. W skutku tego doświadczenia, zawiązało się zaraz w *Lyonie* stowarzyszenie do otrzymania tych farbników z sorga. Z miazgi zaś łodyg téj rośliny, po wyciśnięciu z nich cukru, można otrzymać papier zdatny nawet do litografji, i już papier sorgowy zaczyna wchodzić w użycie. Ziarna sorgowe mogą służyć na pokarm dla ludzi i dla zwierząt, i mogą być w obfitości zbierane. Nawet korzenie téj szacownéj rośliny są wybornym nawozem, jeżeli nie zostaną wydobytemi, gdyż posiadają mięsistość w wielkiéj obfitości; we Francji w wielu miéjscach są po zebraniu łodyg wykopanémi i użytémi na pokarm dla bydła, lub w celu otrzymania napoju fermentowanego. Liście, łodygi, miazga z łodyg, używają się także na paszę i są chciwie spożywane przez bydło. Tyle więc pożytków ta jedna roślina przynosi, będąc tem szacowniéjszą, że nie wymaga mocnych gruntów, ale owszem na średnich przestaje, a oprócz tego nie niszczy roli, gdyż swemi licznémi i wielkiémi liśćmi głównie czerpie pożywienie z powietrza. Dziwną jednakże jest rzeczą, że roślina ta była już na początku tego stulecia uprawianą we Włoszech około Padwy, lecz niezwróciwszy na siebie uwagi, została następnie zaniedbaną.

W Niemczech, uprawa sorgo jest dziś w pełnym rozwoju; naprzód w Erfurcie i jego okolicach zaczęto tę roślinę uprawiać.

W Algerji, tym kraju, który coraz ważniéjszym się staje dla Europy i który w przyszłości ogromny będzie wywierał wpływ na ceny produktów tak européjskich jak i kolonialnych, probowaną była uprawa sorga i powiodła się jak najpomyślniéj. O tym przedmiocie *Monitor* publikował długie sprawozdanie, w którém p. *Hardy*, dyrektor stowarzyszenia centralnego ogrodnictwa w Algerji, między innemi te fakta z przedsiębranych doświadczeń tamże w r. 1855 przytacza:

Produkt cukrówego sorga z hektara (1 morg 235 prętów pol.) dobrze wyrobionéj ziemi, wynosił:

1)	1988 garncy spirytusu na 68° Tral., licząc garniec (po odtrąceniu kosztów transportu i kosztów wszelkiego rodzaju), według ceny w głównych francuzkich miastach przyjętéj po 1 rs. kopiejek $28^{1}/_{2}$, wyniesie	rs. 2554	kop.	68
2)	217 funtów ziarna, funt po kopiejek 43	„ 93	„	31
3)	400 cent. paszy, licząc cen. po 50 kop.	„ 200	„	—
	dochód z hektaru uczyni razem	rs. 2847	kop.	99

Koszta zaś uprawy téj przestrzeni ziemi pod sorgo w Algerji:

Orka i bronowanie	rs. 30	kop.	—	
Zasiew . . . . : .	„ 7	„	50	
Obredlanie, pielenie i przesadzanie.	„ 16	„	—	
Nawodnianie (to tylko w Algerji .	„ 10	„	—	
Wartość zużytego nawozu . .	„ 15	„	—	
Koszta zbioru	„ 20	„	—	
Dzierżawa, to jest wynajęcie ziemi	„ 25	„	—	
Koszta otrzymywania ziarna . .	„ 63	„	—	
Koszta wyrobu spirytusu, wliczając w to robociznę, opał, zbeczkowanie, zużycie naczyń i t. p..	rs. 595	kop.	25	razem rs. 781 k. 75
Różnicy więc na korzyść uprawy jest				rs. 2066 k. 24

Zysk, jaki uprawa sorga, mówi p. Hardy, przyniosła, jest ogromny, co przypisać należy wysokiéj obecnéj cenie spirytusu, który choćby nawet spadł do ceny najniższéj, jaka się może we Francji otrzymać, zawsze jednak hektar wyda więcéj jak jedną trzecią część

tu podanéj ilości, co i tak byłoby jeszcze nadzwyczajnym dochodem. Mogę więc śmiało wnosić, że otrzymanie spirytusu z sorgo w Algerji, stanie się żywotnym przemysłem, zdolnym wytrzymać wszelkie kryzys, dla tego też téj rośliny niemożna za dosyć polecać, skoro jeszcze i inne ważne otrzymać z niéj można użytki, dodaje w końcu p. Hardy.

Według francuzkich w tym względzie podań, dojrzała roślina wydaje prawie połowę swéj wagi soku, zawierającego od 12 do 16% cukru i to po największéj części krystalicznego. (D. n.)

OKOLICE PODWARSZAWSKIE.

Pogląd gospodarski.

(Ciąg dalszy, patrz Numer 1szy, 2gi i 4ty Przeglądu).

Od dawnych czasów, u nas szczerze myślano przynajmniéj szczegółowo, o poprawie bytu włościan; zdarzali się nawet szanowni ludzie, którzy poświęcali majątki téj sprawie. Poświęcenia ich po największéj części żądanego nie odniosły skutku; zasadzały się one bowiem na rozdarowaniu włościanom posiadanych gruntów; rzadko kiedy na zapewnieniu sobie z nich małego czynszu; włościanin nieusposobiony do posiadania własności, uwolniony od pańszczyzny, zostawszy nagle właścicielem, sądził nieraz mieć już sobie zapewnioną przyszłość bez pracy i częstokroć z zamożnego pańszczyznianego gospodarza, zostawał nędznym właścicielem; — dowodem tego jest nędzny stan włościan, oddanych pijaństwu i próżniactwu tam, gdzie oczynszowanie na powyższéj zasadzie nastąpiło; kilku więc obywateli tutejszéj okolicy, którym zamożność dozwoliła wyprzedzić innych, przyjęli za zasadę w oczynszowaniu nie darowiznę gruntów, lecz dzierżawę długoletnią tychże, z pozostawieniem możności upłaty częściowéj wartości dzierżawionego gruntu.

Może wyjdę z granic względności, odsłaniając czyn godny zaiste myśli która go zrodziła; mimo to wszakże, pomijając osobistość, wymienię tu zasady w tym względzie za podstawę działania przez jednego ze sterujących w zawodzie rolniczym obywateli, w opisywanych okolicach względnie oczynszowania swych włościan przyjęte. Otóż więc główniejsze punkta kontraktu między tymże właścicielem, a włościanami zawartego, podług zasady dzierżawnéj, na mocy którego właściciel ten, wypuścił włościanom grunta przez tychże do roku 1845 zajmowane, w dzierżawę 20-letnią; są następujące:

1. Włościanie w miéjsce odrabianéj robocizny, mają opłacać czynsz z gruntu posiadanego, odpowiedni klassie i przestrzeni gruntu; opłata ta w okolicy, gdzie się rzecz miała, średnio wynosiła od 6 do 12 złotych (90—1,80 kop.) z morga chełmińskiego.

Minimum gruntu na czynsz oddanego, jest różne, stósownie do jakości tegoż i oddalenia od większych miast, gdzie blizkość miasta nie wpływa, 8 do 10 morgów gruntu dobrego żytniego i jęczmiennego w tutejszéj okolicy, winny wystarczyć do utrzymania familji, przy wspólném letniém pastwisku.

2. Opłata czynszu, ciąży solidarnie wszystkich oczynszowanych i winna uiszczać się w dwóch ratach półrocznych.

3. Grunt pod żadnym pozorem, ani w ręku włościanina obecnie go posiadającego, ani w ręku jego sukcesorów i nabywców dzielonym być nie może.

4. Pozostawia się możność włościanom częściowéj upłaty z gruntu dzierżawionego, w którym to wypadku z czynszu odchodzi pewna jego część, stósownie do wielkości opłaconéj summy, w stosunku 5%; każde upłacone 15 rsr. przedłuża kontrakt na lat 2, opłacona zaś połowa wartości gruntu, nadaje dzierżawcy prawo do wieczystéj dzierżawy zajmowanego gruntu.

5. Nowo-nabywający grunt, musi być katolikiem i umieć czytać i pisać po polsku.

6. Dominium może exmitować włościanina, po opłaceniu wszakże temu wartości budynków, kontraktem na własność danych.

7. Dla zapobieżenia niedostatkowi z nieurodzaju wynikającemu, każdy z oczynszowanych kontraktem, obowiązuje się składać corocznie ¼ korca żyta i 4 garnce grochu do wspólnego gromadzkiego spichrza (na który właściciel daje budynek), z którego potrzebujący gospodarz może pożyczyć, za opłatą 2ch garncy od korca i za poręczeniem dwóch osób z gromady; kiedy ilość składek powiększona procentami, przéjdzie pewną oznaczoną naprzód wysokość, przewyżka sprzedaje się na korzyść gromady. Exmitowany włościanin utraca prawo do wspólnéj gromadzkiéj własności: w miéjsce jego wchodzi nowy nabywca gruntu przez tegoż poprzednio zajmowanego. Magazyn będzie miał dwa klucze: jeden u dworu, drugi u nauczyciela szkółki gromadzkiéj pozostający.

W wielu miéjscach, chcąc dominium zabezpieczyć sobie pewność najmu, zawiera z włościanami coroczne kontrakty, mocą których udziela im pozwolenie zbiórki w lesie i pastwiska, za wzajemne zobowiązanie się wyjścia raz lub dwa razy tygodniowo na najem, za oznaczoną cenę (D. n.)

KORZONKI OWSIANE CZARNE

(WĘŻYMORD).

Rzecz godna uwagi — roślina uprawiana w ogrodach p. n. *korzonki owsiane czarne* (scorzonera humilis), u ogrodników zwana *skorzonerą* (scorzonera hispanica, schwarze hafer-wurzel), rośnie dziko w guberoji mohilewskiéj na łąkach i nizinnych zaroślach, szczególniéj w wielkiéj obfitości na łąkach przybrzeżnych rzek Druci i Soża (*). Dziatwa miéjscowych włościan, zbiera to ziele całemi naręczami i używa go do jedzenia bez dalszych zachodów i przypraw, z widoczną przyjemnością. Skorzonera, w języku włościan miéjscowych, nosi wprost nazwę (nad Sożą) *mochnatki* i (nad Drucią) *chrubki*. Staranna uprawa sztuczna w ogrodach, nadała korzeniowi *mochnatki* v. *chrubki* kształt zupełniéjszy, poprawniéjszy; a saméj roślinie wzrost bardziéj bujny, niż spostrzegany na dziko rosnącéj. Niektórzy gospodarze gub. mohilewskiéj używają te korzenie w zasób ogrodowinom, a u szlachty zaściankowéj téjże gubernji, korzeń mochnatki czyli

(*) Za moskiewskiemi rogatkami na Pradze i pod wsią *Babicami*, widzieliśmy ją również w stanie dzikim rosnącą. (*Redakcja*).

chrubki, jest ulubionym surrogatem kawy, jak to ma miéjsce z korzeniami cykorji.

W tym celu wielu z nich przenoszą rośliny z łąk do ziemi ogrodowéj, uszlachetniają je uprawą, strzegąc szczególniéj, by w przechowaniu zimowém w izbie warzywnéj, nie zranić korzeni, przez co te wypuszczają z siebie ciecz mleczną, stają się przez to niezdatnémi do użycia i gniją. Skorzonera wydaje w drugim roku nasiona, które przechowują zasób siły wegetacyjnéj od 3 — 4 lat; wysiewają ją tu u nas w uprawie sztucznéj, wcześnie na wiosnę wprost na grzędy, do ziemi nizkawéj, nieco wilgotnéj; obeszłe rośliny przerzadzają na 3 werszki jedna od drugiéj; potrzebną ilość korzeni wykopują w jesieni i przechowują przez zimę w sklepach, lub izbach warzywnych. Przy użyciu korzeni do stołu zdéjmują z nich skórkę wierzchnią, moczą w wodzie z dobre półgodziny dla pozbawienia ich goryczy i gotują jak jarzyny: rzepę lub marchew; szczególniéj smaczne są z baraniną.

Widziałem w kilku gospodarstwach obywatelskich wężymord (scorzonera), uprawiany na polach jako roślinę pastewną, służącą za karm dla bydła. Niektórzy nawet nader są zadowoleni z takowéj uprawy, gdyż nadzwyczajne skutki przypisują użyciu téj rośliny pod względem obfitego wydzielania mleka u krów. Wysiew nasion wężymordu łącznie z koniczyną, w następstwie po każdéj roślinie, lub też pojedynczo, w każdym razie tak jest pożytecznym, jak siéjba trawy Tymoteusza, a to tém bardziéj, iż korzeń wężymordu nie rozrasta się postronnie, lecz się zagłębia, przenikając w głąb gruntu storcowo sierdzniem. Obok tego, sok mleczny z nacięcia korzenia téj rośliny wypływający, ma niszczyć brodawki i goić liszaje.

Mohilew nad Dnieprem, 10 kwietnia 1856 roku.

Leonard *Smolko-Kozakiewicz* agronom.

OGRODNICTWO.

O CHODOWANIU PORZECZEK.

Któż z nas nie wie, jak użytecznym krzewem jest porzeczka? Nietylko swą zielonością umaja dróżki i aleje po ogrodach, ale z owocu czyli jagód jéj, nasze wiéjskie gosposie przyrządzają rozmaite przysmaki, jako to: powidła, konfitury, soki, galarety, ratafje, naliwki, napój chłodzący i szypiący, podobny do wina szampańskiego, ocet delikatny i inne w domowém kobiecém gospodarstwie przyprawy, a nadto w medycynie jest doświadczoném lekarstwem przeciwko soliterowi i innym robakom. Dla tak ważnych i użytecznych przymiotów tych jagód, krzew ten zasługuje na troskliwe pielęgnowanie i chodowanie. I dla tego chcemy podać krótki sposób chodowania go.

Porzeczka lubi grunt dobry, tłusty; sama przyroda i nazwisko krzewu wskazują, że wilgoć i niziny znosi; jednakże na wzgórzach i piaskach dobrze rosnąć będzie porzeczka, byleby grunt pod nią stósownie był przysposobiony.

Rozmnażanie porzeczki, dokonywane być może przez zasiew i sadzenie zrazów lub sadzonek. Pierwszy sposób jest pewny ale zbyt zmudny, drugi i trzeci są łatwiéjsze i powszechnie w kraju naszym przyjęte.

Po wykopaniu rowu lub dołków, napełnia się je czarnoziemem i w prostéj linji sadzą się zrazy; wierzchołek zraza nachyla się ku północy, a koniec grubszy czyli komel ku południowi, dla tego, żeby od działania słońca prędzéj korzeń rozwinął się i krzew się wzmocnił. Aby zaś raptowny upał i słońce korzonkom młodym nie zaszkodziły, przy wsadzaniu komel oblepia się świeżą gliną. Po roku, gdy już zrazy dobrze się przyjmą i puszczą pędy, te trzeba nizko zerznąć, żeby korzeń więcéj miał mocy i stósowną ilość soków do utrzymania młodego krzewu posiadał.

Jeśli się sadzą gotowe sadzonki, zwraca się uwagę na stosunek strzał, czyli łodyg drzewnych do korzenia; zwykle starsze strzały zrzynają się, jak również i stare wielkie korzenie odrzucają się przez gładkie urznięcie nożem ogrodniczym.

W drugim roku wzrostu porzeczki, na wiosnę, obaczym na strzałkach trojakie pączki, u dołu wątłe, bez życia, w pośrodku grube, owocowe, a na wierzchu ostre liściowe. Górnych pączków zwykle bywa więcéj nad potrzebę; jeśli wszystkie pozostawimy, to krzew zagłuszony będzie mnóstwem słabych pędów i pączki owocowe nie rozwiną się; należy więc ich trzy lub cztery tylko pozostawić, a resztę zerznąć. Każdy z tych pączków, da pęd czyli młodą latorośl, nie wszystkie jednak równéj mocy; zostawim przeto silniéjsze, a słabsze zerzniemy. Toż samo uczynim z pączkami owocowemi, których wielkiéj liczby w młodości czyli w pierwszych dwóch latach pozostawiać nie należy.

W trzecim, czwartym i następnych latach, śledzić należy wzrost krzewu i zawsze słabe latorośle, jako bezużytecznie zużywające soki roślinne, zżynać. A gdy już doczekamy się obfitego i bujnego owocu, to po dwóch latach wysilenia się, ujrzym płodowite w latach poprzednich strzałki usychającemi, bo już swój wiek przeżyły; takie więc, bez względu na zgrubienie się ich, wnet zrzynać należy, żeby młode pokolenie stósowną ilość soków do swego wzrostu miało.

Jeszcze i to mieć trzeba na uwadze, że obfity płód wymagając wielkiego zasobu soków, pochłania siłę produkcyjną czyli urodzajność ziemi i dla tego po silnym urodzaju, w jesieni lub na wiosnę potrzeba zasilić grunt przez wykopanie naokoło krzaka, rowku na 8—9 cali głębokiego, poderznięcie zbytnich daleko rozszerzających się korzeni i dodanie pokarmu z kompostu lub gnoju, albo też świeżego czarnoziemu jest koniecznem. Dobrze jest także obsypywać korzenie trocinami zmieszanemi z gnojem lub gliną.

Czarna porzeczka inaczéj zwana smrodynią (ribes nigrum) zwykle tylko raz daje owoc na swych rocznych pędach czyli latoroślach i dla tego zrzynanie takowych, częstsze być powinno, niż na gatunkach innych, wydających jagody czerwone i białe.

Krzew ten lubiący wilgoć, nie znosi suszy i dla tego pamiętać należy o polewaniu go w czasie upałów.

Żeby się nie gięły strzałki i gałężie pod ciężarem owoców, należy każdy krzew już dobrze wzrosły, podeprzeć obręczą do kołków umocowaną, lub przynajmniéj żerdkami z dwóch przeciwległych stron na soszkach czyli widełkach położożonémi.

Do lepszych gatunków porzeczki należą następujące: *Książę Albert*, *Wiktorja* i *olbrzymia*.

Oprócz użytku domowego z porzeczki dla kuchni i spiżarni, ważnym jest także pokarmem kwiat jéj dla pszczół, które chętnie gromadzą się około tego krzewu w czasie jego kwitnięcia i obfity znajdują w nim zasób miodu. Dla tych zalet, krzew ten zasługuje na staranniéjszą i obszerniéjszą ni ż dotąd uprawę w kraju naszym. *A. P.*

KORRESPONDENCJA PRZEGLĄDU.

Z okolic Samsonowa, dnia 13 maja 1856 roku.

W bieżącym miesiącu, odbyłem podróż traktem warszawsko-krakowskim i w przejeździe w trzech miéjscach widziałem w użyciu pługi p. *Wyderki* z pod Siewierza, a widziałem je w opatowskiém i pod samą Warszawą. Wspomniawszy na wiadomości w gazetach rolniczych, przekonywające, że z tego warsztatu rozeszła się znakomita ilość wspomnianych pługów; musiałem zapomnieć o przyganach tylokrotnie przeciwko nim publicznie ogłaszanych, a przyznać musiałem przed sobą, że panu *Wyderko* należy przyznać pewien szacunek za to, że dogodził nam rolnikom, a dogodził niezawodnie, bo pług jego wynalazku (*) ma odbyt niespolity,—nad spodziewanie nawet. Odbyt ten dowodzi, że muszą w sobie coś dobrego zawierać te pługi,— a lubo jak sam tego doświadczyłem, nie wszystkie orzą jednostajnie dobrze, być wszakże może, że przezemnie zakupiony egzemplarz pługa, nie udał się w wyrobieniu fabrykantowi. Wszak celem publicznych ogłoszeń jest ulepszenie; otóż myśl ta podała mi pióro do ręki i śmiem jeszcze mimo tylu ogłoszeń, odezwać się ze zdaniem o pługu p. Wyderki.

Wiem z pewnością, że pług o jakim mowa, przyjęli w okolicy do uprawy roli, nawet wszyscy prawie włościanie, a przyczyną tego jest, zdaje mi się najprzód cena przystępna, powtóre kształt, pługa mało oddalający się od zwyczajnego.

Wszystkie przygany, jakieby tych dwóch punktów dotknęły, zostałyby dla fabrykanta bezużyteczne, bo w nich właśnie spoczywa zasada wyłączności tych pługów; zmieniwszy ją, przestałyby być dotychczasowémi, a stałyby się innego rodzaju pługami.

To mając na względzie, następującą o tych pługach robię uwagę, nie nową prawda, ale w właściwy memu widzeniu rzeczy sposób przedstawioną.

Pług p. Wyderki potrzebuje poprawy w wygięciu odkładnicy, bo ta powinna być zrobiona nie według udarki kowalskiéj, ale według zasady zbadanéj przez światłych i najznakomitszych gospodarzy naszych,— a jeżeli już nie chce p. Wyderko tego zrobić, to przynajmniéj według téj odkładnicy, jaka mu się najlepiéj udała, powinien poprawę uskutecznić, czyli że odkładnica powinna być, jak się zwykle mówi po gospodarsku, zrobiona w formie, albo należy wyrobić siodełko i podług téj zasady, wyrabiać wszystkie inne odkładnice. Takim sposobem zdaje się, że łatwiéj i taniéj zapewne można będzie odkładnice wyrabiać.

Niech mi tu wolno będzie zrobić uwagę o niektórych pługach już nie kowalskich, lecz fabrycznych. Pojąć nie mogłem i nie mogę, jak można dawać u pługa krój zgięty na płask pod grządzielem. Krój taki wytrzymać może, orkę jedynie w piasku zupełnie lekkim, w miejscu gdzie jest tak zgięty, odegnie się na stronie ostrza i skręci w bok ostrzem. Nie odwolując się do pierwszych wiadomości mechaniki, o ciężarach działających na drąg, skrzywmy tak samo nóż i sprobójmy krajać chleb razowy; a zobaczymy co się z nim stanie. *W. D.*

(*) Musimy tu zrobię uwagę, że pług p. Wyderki jest naśladowaniem czeskiego ruchadła. (Redakcja).

O WYSTAWACH TEGOROCZNYCH ROLNICZO-GOSPODARSKICH, W KRAKOWIE I WARSZAWIE ODBYĆ SIĘ MAJĄCYCH.

Donieśliśmy już czytelnikom naszego Przeglądu rolniczego, iż C. K. towarzystwo gospodarsko-rolnicze w Krakowie, zamierzyło w dniach 16, 17 i 18 czerwca r. b. urządzić wystawę płodów, zwierząt i narzędzi rolniczych; drukowaliśmy również w Przeglądzie: zawiadomienie prezesa dyrekcji wyścigów konnych i wystawy zwierząt gospodarskich w Warszawie, o odbyć się mających wyścigach konnych w dniach 3 (15) i 4 (16) czerwca r. b., które poprzedzić ma w dniach 1 (13) i 2 (14) tegoż miesiąca wystawa zwierząt gospodarskich, — w dalszym przeto ciągu tych zawiadomień, ogłaszamy:

I.

Program wystawy rolniczéj krakowskiéj.

§ 1. Zarząd zwierzchni wystawy, powierzony zostaje kommissji z grona komitetu c. k. towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego powołanéj.

§ 2. Przedmiotem wystawy będzie bydło rogate, konie szlachetne i robocze, owce, nierogacizna i drób; wszystko w kraju urodzone i w stajni właściciela wychowane; machiny i narzędzia rolnicze, równie w kraju zrobione lub wydoskonalone, niemniéj płody i wyroby krajowe, w związku z rolnictwem i przemysłem krajowym zostające.

§ 3. Właściciele przedmiotów na wystawę przesłanych, mają opis dokładny tychże sporządzić i najdaléj do dnia 15 maja r. b. do bióra c. k. towarzystwa gospodarsko-rolniczego krakowskiego (ulica Szewska Nr. 335/6) przesłać.

§ 4. Wszelkie przedmioty na wystawę przesłane, najpóźniéj w dniu 15 przyjmowane będą w miejscu wystawy.

§ 5. Bydło prowadzącym zaopatrzyć się wypada w świadectwo zdrowia, przez władzę miéjscową wydane.

§ 6. Ustanowioną zostaje rada gospodarcza z prezydującego w kommissji wystawy, tudzież z 10ciu gospodarzy złożona, w ten sposób, iż wystawa na pięć oddziałów ze względu na rodzaj przedmiotów podzieli się, przeto do każdego z tych oddziałów powołanych zostanie po 2 członków towarzystwa.

Rada gospodarcza tak złożona, zajmie się bezpośrednio urządzeniem lokalu, odbieraniem przedmiotów na wystawę przesłanych i wygodném onychże pomieszczeniem, oraz obmyśleniem wczesném i ugodzeniem żywności, jakiéjby wystawcy dla bydła swego potrzebować mogli—w ogóle czuwać ona będzie nad utrzymaniem porządku w miéjscu wystawy.

§ 7. Gdy godne uznania zwierzęta domowe, najlepsze narzędzia i płody rolniczo-przemysłowe wynagradzanémi będą, już to przez zakupno onych, o ile fundusze wystarczą, w celu poddania ich losowawaniu, już przez udzielenie medalu lub pochwały na piśmie osobom, których przedmioty znajdujace się na wystawie w sposób wyszczególnia-

jący zasłużą na uwzględnienie; przed otwarciem przeto wystawy, zebranie ogólne członków, wybierze z pomiędzy siebie sędziów, którzy oceniać będą przedmioty wskazanych sobie rodzajów, do zakupna przeznaczonych, jak niemniéj przedstawią kommissji wystawy, kandydatów do nagród towarzystwa.

§ 8. Po dopełnieniu tego, nastąpi losowanie przedmiotów zakupionych.

Życzący sobie mieć udział w losowaniu, nabyć mogą losów w biórze towarzystwa gospodarsko-rolniczego krakowskiego lub na prowincji u członków towarzystwa przez komitet uproszonych, od dnia dzisiéjszego aż do rozpoczęcia losowania.

Los kosztuje 2 złr. m. k. i daje posiadaczowi prawo wygrania jednéj sztuki bydła lub innego przedmiotu.

§ 9. Losowane przedmioty tylko za okazaniem i oddaniem wygrywającego numeru losu, odebranemi być mogą, za stósowném przez odbierającego zakwitowaniem i po dopełnieniu ich nacechowania.

§ 10. Po odbytém losowaniu, nastąpi rozdawanie nagród z należytą uroczystością.

§ 11. Członkowie towarzystwa gospodarsko-rolniczego do składu kommissji wystawy, do rady gospodarczéj i na sędziów powołani, mieć będą stósowne oznaki powołanie ich objaśniające.

§ 12. Sprawozdanie z wystawy i loterji, tudzież billans dochodów z wystawy, przez pisma publiczne ogłoszone zostaną.

Kraków, dnia 1 kwietnia 1856 roku.

Z komitetu c. k. towarzystwa gospodarsko-rolniczego krakowskiego.

II.

Program wystawy zwierząt gospodarskich i wyscigów konnych w Warszawie.

Wyścigi konne i wystawa zwierząt, odbędą się w dniach: 1 (13), 2 (14), 3 (15) i 4 (16) czerwca.

Wystawa zwierząt poprzedzi gonitwy konne i odbędzie się w dniach 1 (13) i 2 (14) czerwca, a mianowicie: sekretne ocenienie tychże w dniu dniu pierwszym, a publiczne przedstawienie w dniu drugim.

W następnych dwóch dniach odbędą się wyścigi konne.

Do ubiegania się o nagrody wyznaczone za wystawę zwierząt przyjęte będą: ogiery, tudzież klacze rodne, w wieku lat 4 — 8; buhaje od 1½—5 lat; krowy dopiero po pierwszem ocieleniu; tryki i owce od lat 2—5; bydło karmne, jako to: woły, skopy, wieprze i maciory. Zwierzęta użytkowe, wychowane tylko przez właścicieli je przedstawiających; bydło zaś rogate opasowe lub inne zwierzęta karmne, wyłącznie przez obywateli i innych gospodarzy wiéjskich w ich własnych gospodarstwach utuczone.

Nagrody za zwierzęta celujące, w kraju zrodzone i wychowane, są następujące: *a)* Za konie: za najpiękniéjszego ogiera krwi czystéj, rs. 90; za najpiękniéjszego ogiera poprawnego, rs. 50; za najpiękniéjszego ogiera poprawnego, najwięcéj do poprzedniego zbliżonego, rs. 25; za klacz krwi czystéj rs. 50; za klacz poprawną ze źrebięciem, rs. 30; za klacz poprawną, rs. 15. *b)* Za bydło: za najlepszego buhaja do lat 3ch, rs. 30; za najlepszą krowę dojną, rs. 15; za krowę z cielęciem, najwięcéj zbliżoną do pierwszéj, rs. 10. *c)* Za owce: za tryka pierwszego, najcieńszą, najwięcéj nabitą i wyrównaną wełnę mającego, rs. 20; za tryka drugiego, z najbliższemi zaletami, rs. 15; za maciorę najlepszą, rs. 9; za maciorę drugą, rs. 7. *d)* Za zwierzęta karmne: za najcięższego wołu, rs. 10; za najcięższego wieprza, rs. 6; za najcięższego skopa, rs. 5. Waga najmniéjsza dla zwierząt tuczonych oznacza się: dla wołów funtów 1600, dla wieprza fun. 500, dla skopa fun. 300.

Chcący podać zwierzę gospodarskie do popisu na wystawę, winien się zgłosić na piśmie do dyrekcji wyścigów i wypisać jego pochodzenie, datę urodzenia, wzrost, maść, odmiany, z domieszczeniem objaśnienia, do jakiego celu lub gospodarskiego użytku chów przedstawiającego się zwierzęcia był skierowany; prócz tego, przedstawiający zwierzę do popisu, powinien złożyć świadectwo pochodzenia, udzielone przez władzę miéjscową, przez dwóch sąsiednich obywateli, o ile można stowarzyszonych poświadczone, i przez naczelnika powiatu właściwego stwierdzone, wykazujące imię i nazwisko przedstawiającego, jego stan i miéjsce zamieszkania, opisanie szczegółowe zwierzęcia, jego nazwę, jeżeli ma nadaną, tudzież okoliczności pochodzenia usprawiedliwiające. Dla udowodnienia ulepszonego rodu koni po ogierach stada rządowego koni w Janowie, kwit sznurowy z kontroli stanowienia jest dostateczny; zaś do udowodnienia pochodzenia koni i krwi czystéj, złożyć należy tak zwane *pedegree*, z którego by można było przekonać się, że bądź to koń przedstawiony, bądź to jego ojciec lub matka, zamieszczone są są w *studbook* angielskim, lub też, że to przez odwołanie się z studbooków niemieckich lub francuzkich do jeneralnego rodowodu koni angielskich krwi czystéj sprowadzić się da.

Wyścigi konne w dniach wyżéj wymienionych, odbędą się o godzinie 4éj z południa, na polu za mokotowskiémi rogatkami jak w latach poprzednich; nagrody i warunki szczegółowe, obéjmują oddzielnie drukowane programy; wiemy tylko, iż pięć nagród na dzień pierwszy wyścigów jest oznaczonych. 1) *nagroda towarzystwa* rsr. 200; *2 i 3 nagroda* przez *towarzystwo* na rs. 150 oznaczone; 4 *propozycja* hr. *Wołłowicza* i *Adama Krasińskiego* i nakoniec 5ta *nagroda towarzystwa* rsr. 30, wyłącznie dla klaczy włościańskich oznaczona.

PIŚMIENNICTWO ROLNICZE.

O redagowaniu pism gospodarskich w ogóle i redakcji Gazety rolniczéj w szczególe.

Z powodu krytycznego przeglądu pism rolniczych p. Otockiego z 1855 roku.

(Dokończenie, patrz Nra 4 i 7 Przeglądu).

Mierzwy swojskiéj do nabycia i sprowadzenia łatwéj, przedewszystkiém potrzebuje rolnictwo; a czyliż sama kwestja pudretu tak silnie popierana, nie stanowi wyłącznéj redaktora zasługi, choć może zbyt porywczo byłoby znowu decydować, czy jéj upadek summarycznie ciąży na stronie oziębłych na własne dobro ziemian. Rąk i moralności w ludziach—łakną gospodarze, a czyż jéj redaktor całą potęgą słowa nie popierał? cóż mógł więcéj uczynić? wykonanie nie zależało od niego; z resztą ziarno rzucono i nikt nie widzi jak ono kiełkuje, może pomaleńku wyjdziew ziemi. Kwestja nawozów, łubinu i innych, rozbieranemi były na skalę dotychczasowego doświadczenia i teorji — bez nowéj praktyki,

bez nowych sprawdzeń i wiadomości o nich, daléj posunąć się nie mogły. Teraz pora, co do łubinu np., zbadać spodnią warstwę owych odmienne wyniki dających piasków, chemicznie w miejscu. Suum cuique—co prawda to nie grzech, ale kto sam co źle zrobi, rad gdy może spędzić winę na drugich.

Przypominają sobie czytelnicy, ową długą i zajmującą sprzeczkę o stodoły i sterty. W téj ważnéj, bo kapitału tak często w rubryce braku wspominanego dotyczącéj kwestji, liczni występowali zapaśnicy, a jeden pan J. K. G. przytoczył używanie stert w krajach nierównie od naszego wilgotniéjszych. Kwestja ta niewyczerpana i niedoprowadzona do możebnego pierwiastku, powstała wprawdzie na polu walki, ale słowo p. Gregorowicza wprowadziło ją w obszerniéjsze szranki, w których ją w swoim czasie podjąć zamierzam. Czyż straciła co na tém wyłuszczeniu zdania redaktora kwestja stert i stodół? czyż lepiéj że równie ważna, bo paszy, a więc tak zaniedbanego u nas dobytku dotycząca kwestja sieczki i słomy pozostała nierozstrzygnięta w ręku dwóch przeciwników? A było i tam pole do odezwania się mającemu doświadczenie własne i dzieła gospodarskie pod ręką i czas dostateczny po temu. Mogli to uczynić sami gospodarze, ale gdy tego nie uczynili, trzeba było żeby ktoś z obowiązku tego braku był dopełnił. Podobne dopełnianie lub wywoływanie przynajmniéj dalszych zbliżających rzecz ku końcowi dopełnień nie wadą, ale potrzebą jest w perjodyczném pismie rolniczém. Owszem, gdybym chciał koniecznie już zarzucać coś redakcji Gazety rolniczéj, to raczéj oszczędność jak rozrzutność słowa, jakiém znajdując się u ogniska skarbów i prac doświadczenia i nauki, przeważnie na uregulowanie chwiejących się opinji wpływaćby mogła; gdyby z drugiéj strony drażliwość niektórych kwestji i różne trudności, jakie z góry rozumiem i oceniam, nie usprawiedliwiały jéj przedemną, i gdybym nie wiedział, że nieznana nam praca wydaje się łatwą, że w ręku naszém obiecuje przybrać większe rozmiary, dopóty tylko, dopóki samo téj pracy narzędzie, nie zaciąży nam w dłoni.

Przechodząc do ogólnéj stanowiska perjodycznych pism rolniczych kwestji—prawda, że są ludzie zniechęceni, na przeciwne zdanie drażliwi i niewyrozumiali. Lecz na skalę téj drażliwości, która w ustnych rozprawach pod naciskiem niecierpliwości zaledwo na pobłażanie zasługuje, a z pisma mającego czas do zastanowienia się i przeczekania walki rozumu z namiętnościami, raz na zawsze usuniętą byćby powinna; na skalę téj drażliwości mierzyć wszystkich odrywających się na chwilę od roli do pióra pracowników, niemożna. I jeżeli taki wzgląd jakie pismo rolnicze od wmieszania się czynnego w ogólne ścieranie się zdań celem sprowadzenia ich do jednego mianownika wstrzymuje, niechaj się zwróci do istotnéj wyrozumowanéj potrzeby. Współpracownik jest zawsze pożądanym towarzyszem, byleby nie na pozór tylko chwytał się drąga popychanéj już przez drugich dźwigni. A nie mówię tego w skutek przypisywania komubądź złéj woli. Zwracam tylko uwagę inaczéj dotąd myślących, że rozprawka prostego ekonoma, lub odezwa zagranicznego nowatora, nie jest głosem ludu, według którego opinją swoją mimowoli kierowaćby potrzeba, lecz tylko głosem pewnéj ludu części, niepowodzeniem nieumiejętności, złego zastósowania, albo téż rzeczywistéj szarlatanerji zniechęconéj. I odezwa też dzisiéjszego redaktora Gazety rolniczéj, która poprzedziła wstęp jego na to miéjsce, żądała sprawozdań z doświadczeń i opinji miéjscowych, żeby te bliżéj i prościéj wiodły do celu, przedstawiając z blizka skutki i ich przyczyny, środki i wypadki, bieżące dzieje fermentacji przechodu i zmiany; kiedy w rezultatach zagranicznych (do których my jednak prędzéj czy późniéj dojdziemy z kolei) odgrzebywać je z pyłu zapomnienia i dawności potrzeba. Lecz czując wartość swojskiego poglądu i wołając o niego, że go było za mało, nie pogardzał bezwątpienia wskazówką prac i rezultatów zagranicznych, które krytycznie rozpatrzone i z naszemi porównane, mogą je rozjaśnić i dalszą drogę wskazać, ułatwić i przyśpieszyć. I jeżeli się udawał widocznie więcéj za swojskiemi, to zapewne puszczał się z prądem dla tego tylko, aby w niém pewniéj choć wolniéj wiosłami i rudlem według potrzeby i konieczności pokierować, czego właśnie, zacytowany zwrot w kwestji stert i stodół do gospodarstw zagranicznych, i wiele innych późniéjszych artykułów najlepiéj dowodzą. Tém bardziéj zaś ta odezwa, ani żadna wina współudziału redakcji w pracach rolniczéj nauce poświęconych, nie wyłączała bynajmniéj. Bo: „gromada wielki człowiek," powiada chłop wołyński i powiada wielką prawdę—prawdę. którą czujemy wszyscy, nie umiejąc tylko należycie według wartości oceniać członków téj gromady. A to dla tego, że własną niemoc w pracy fizycznéj, a więc i wartość w niéj pomocy cudzéj każden łatwo uczuje; gdy przeciwnie, pomyłki w rzeczach do kilka lat przeciągającego się doświadczenia, można nie tak łatwo oszacować, a więc i wartość cudzéj w tém pomocy, ocenić na razie trudno.

Wracając raz jeszcze do redakcji perjodycznych pism rolniczych, w miarę rozszerzenia działalności ich stanowisku właściwéj, podniesie się zarazem ilość i dobór materjału—jedno słowo wywoła drugie; jedna myśl rozbudzi wiele innych, zmusi do liczniéjszych i skrupulatnych natychmiastowych wątpliwości sprawozdań, a wszystko to dopomagając do upewnienia się za każdym krokiem i znakomicie chroniąc od mitrężącego podróż błądzenia, skrzepi niejedną upadającą siłę, przywoła w szeregi niejednego zwątpiałego marudera, lub nieczynnego dotąd spektatora w użytecznego pracownika przerobi — wówczas ramy każdego pojedynczego pisma, staną się z czasem za małe; są już nawet może i dzisiaj niédostateczne. I dla tego podzielając myśl p. Otockiego co do pożytku z czytania wszystkich pism rolniczych, widzę potrzebę jakiegoś oddzielnego pisma zbiorowego, poświęconego li tylko wybieraniu, kombinacji i wnioskom, na zasadzie zgromadzonych po różnych pojedynczych pismach materjałów. Pismo takie wychodzićby musiało w większych czasu przedziałach, przynajmniéj kwartalnych i samo stanowiąc już całość większych rozmiarów i jakiegoś extraktu, dawałoby nowy popęd i pewniéjszą zasadę do cząstkowych dalszych w dzisiéjszych pismach perjodycznych rolniczych dysput, popychając je znakomicie naprzód, gdy bez tego często krążą na tém samém miéjscu. Dowodzi tego uważny przegląd pism tego rodzaju dawniéjszych. Dowodzi zarazem skutków braku sprawdzania za każdym krokiem, obliczeń teorji.

Zaprojektowana więc niedawno współka rolnicza i konieczne jéj następstwa, są rozwiniętém polem praktycznego tych różnych błąkających się teorji sprawdzania i podobne wyżéj wspomnionemu pismo wywołają zapewne i zapełnienie pożyteczne kolumn tak dawnych jako i nowo projektowanego perjodycznego pisma rolniczego ułatwią zarazem. Poprzestanę więc nateraz przynajmniéj na tém com powiedział, a oczekując téj i innych jéj podobnych odezw pożądanego skut-

ku, samą kwestję perjodycznych pism rolniczych, teoretycznie obszerniéj wkrótce poruszę.

Białobrzegi nad Wisłą dnia 12 kwietnia 1856 roku.

PRZEGLĄD
BIEŻĄCYCH WIADOMOŚCI GOSPODARSKICH.

— W **zachodnich prowincjach państwa pruskiego**, stan zasiewów wiele jest obiecującym; przymrozki marcowe małe tylko wyrządziły szkody, o ile wnosić można po roślinności w ogóle i z runi zasiewów, to przy sprzyjających wiatrach, pomyślnych plonów spodziewać mogą w tych okolicach.

— W **Wielkiém Księztwie Poznańskiém**, stan *inwentarzy* jest zadawalniający, wprawdzie zaraza płuc była przechodnią, lecz wielkich klęsk nie wyrządziła. *Owoce* utrzymują się dobrze, długiego jednak trzeba czasu, aby stan ich przyszedł do tego kwitnącego położenia, jakie przed 1845 rokiem przedstawiał. Wysokie ceny wełny, wyraźném są tego objawem, pokazują one o wyraźném zmniejszeniu się tego produktu, kiedy otrzymywana ilość wełny, nie zaspakaja potrzeb miéjscowéj fabrykacji. W ogóle w *poznańskiém*, ceny wszelkiego rodzaju inwentarzy roboczych nadzwyczaj są wygórowane i przedstawiają potrzebę obszerniéjszéj chodowli, która się z resztą obecnie bardzo opłaca.

— W okolicach **Wrocławia** panuje wielka śmiertelność pomiędzy owcami; wrzody zrządzają w owczarniach wielkie spustoszenia. Ceny bydła w tych okolicach są wielkie i lubo gospodarze szląscy walczą z przeciwnościami, zawsze jednak ceny inwentarzy nietylko że się utrzymują, ale z każdym niemal dniem zdają się podnosić; ruch handlowy wzrasta, dobre produkta wysoko płacone bywają; co do owiec, to jeszcze nadmienić wypada, że śmiertelność musi być wielka, kiedy gospodarze postanowili, chów ich zaniechać, rozgałęziając w to miéjsce chodowlę krów mlecznych. (d. c. n.)

— W okolicach **Halli**, stan zasiewów jest powszechnie pomyślny: pszenica, żyto, raps, wyglądają pięknie i zdrowo, i lubo ten ostatni, gdzie niegdzie chybił, zawsze jednak uważając w przecięciu, plon jego będzie pomyślny; rzepnica zimowa zupełnie przepadła.

— W **Pomeranii** chęć do przesiedleń pomiędzy włościanami panuje wielka, opuszczają oni strony rodzinne, dając za powód, że maszyny roinicze chleb im odbierają.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Magistrat miasta Warszawy.

W dalszym ciągu obwieszczenia o targu Śto-Jańskim na wełnę w r. b. mającym się odbyć, przez kommissję rządową spraw wewnętrznych i duchownych w pismach czasowych zamieszczonego, zawiadamia niniéjszém osoby interesowane, że prowadzona wełna na targ przez rogatki czerniakowskie, belwederskie, jerozolimskie i wolskie, na placu przed ratuszem i teatrem; zaś dowiezione przez rogatki marymontskie, powązkowskie i mostowe, na placu krasińskich przed dawnym teatrem, w urządzonych na ten cel szopach ważoną będzie; że lubo targ rozpoczyna się w dniu 3 (15) czerwca r. b. i trwać będzie dni 4; ważenie jednak dopełnione będzie na dni 3 wcześniéj, to jest w dniach 31 maja (12 czerwca), oraz 1 (13) i 2 (14) czerwca r. b. i że opłata od wagi po kop. sr. 2 od puda jest ustanowiona. Jeśliby jednak w ciągu trwania targu zaszła potrzaba powtórnego przeważenia wełny, żadna z tego powodu opłata wymaganą nie będzie, a urządzone pomosty do składania wełny na placu krasińskich z wystawami w pewnych odstępach na schronienie dla targujących, przywożącym wełnę bezpłatnie dozwolone zostaną. Uprzedza w końcu właścicieli wełny dowieść się mającéj, że w świadectwach pochodzenia wyrażona ma być ilość jéj na pudy i funty i że świadectwa pochodzenia onéj, składane być mają w rogatkach na ręce rewizora policyjnego.

Warszawa dnia 5 (17) maja 1856 roku.

Prezydent, rzeczywisty radzca stanu, *Andrault*.
Naczelnik kancelarji, *Luceński*.

Gdańsk 15 maja 1856 roku. — W upłynionym tygodniu na targu londyńskim było więcéj ożywienia; pszenica krajowa po najwyższych ostatnich cenach z łatwością nabywaną była, a i na zagraniczną liczne były żądania. O stanie zasiewów zimowych w Anglji, bardzo sprzeczne krąża wiadomości.

Targi szkockie i irlandzkie trzymały się mocno, z widoczną poprawą, lub wyraźną ku niéj dążnością.

W Paryżu i we wszystkich bez wyjątku prowincjonalnych miastach Francji, tak mąka jak i pszenica z każdym dniem w cenie się podnosi. Ogłoszona w *Hawrze* sprzedaż przez publiczną licytację mąki amerykańskiéj, cofniętą została. Z każdym dniem wyraźniéj się okazuje, że wypadki produkcji roślinnéj w tém państwie, nie odpowiadają potrzebom konsumcji wewnętrznéj.

W Hollandji i Hamburgu w handlu zbożowym ruch widoczniéjszy, w cenach jednakże mała poprawa.

Na naszéj giełdzie nie było interesów, bo nie mamy pszenicy. Małe o małéj wadze partyjki, odchodzą z wolna do rąk młynarzy i piekarzy, po cenach nieco wyższych, lubo niestałych i dla tego dawnych notowań zmieniać nie możemy, zwlaszcza że obrót do niewiele znacznéj ogranicza się ilości.

Czas mamy piękny, ciepły, z przechodzącemi daszczami.

Toruń przebyło: pszenicy łasztów 143, siemienia lninnego 113.

Kursa zamian: — Londyn 202¹/₂, Hamburg 45¹/₄, Amsterdam 102¹/₂. Aleks. *Makowski* et comp.

W piątek tygodnia upłynionego, na targach warszaw. i prag. płacono: żyta czetw. rs. 12 kop. 79, pszenicy rs. 14 kop. 45, jęczmienia rs. 9 kop. 84, owsa rs. 8 kop. 12, słomy furę zwyczajną od rs. 2 kop. 55 do rs. 4 kop. 50, siana furę jednokonną od rs. 3 — do rs. 5 k. 40, siana furę parokonną od rs. 6 kop. — do rs. 9 kop. —, masła pud rs. 7 kop. 20, słoniny pud rs. 6, kartofli czetw. rs. 4 kop. 67.— Sprowadzono w dniu 9 b. m. na targ pragski z Cesarstwa przez tutéjszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 933, z różnych miéjsc Królestwa 204, ogółem wołów sztuk 1137; na prowincję 288, na liwerunek 187; zaś wieprzy zakupili rzeznicy tutéjsi 700.

W *Płocku* na targu wtorkowym w dniu 8 (20) maja r. b., płacono za korzec pięknéj *pszenicy* rubli srebrem 9 kopiejek 90; średniéj rsr. 8 kop. 60; *żyto* po rs. 8 kop. 65; jęczmień po rsr. 6 kop. 90; owies po rsr. 4 kop. 80; groch po rsr. 11 kop. 80; kartofle po rubli srebrem 3 kop. 45.

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 12 (24) maja 1856 r.— Starszy Cenzor, radzca honorowy, Hertz.